

Pisanie dla dzieci to sztuka

– rozmowa z Elżbietą Janikowską

Mamy „baby boom” – brzmia prasowe tytuły, a przy okazji – renesans książki dziecięcej, o czym zdają się świadczyć księgarskie półki, wypełnione po brzegi tym rodzajem literatury, prawdziwe tłumy na spotkaniach autorskich z takimi pisarzami, jak choćby pochodzący z Podlasia Grzegorz Kasdepke czy Tomasz Samojlik oraz kolejne festiwale książki i literatury dziecięcej. Ale czy każdy może pisać

dla dzieci? Czy istnieje przepis na dobrą literaturę dziecięcą? I co z odpowiedzialnością za słowo w przypadku tak młodego odbiorcy?

Justyna Sawczuk: Dlaczego zdecydowała się pani na pisanie dla dzieci?

Elżbieta Janikowska: Zaczęłam pisać sama jeszcze będąc dzieckiem. Były to opowiadania o zwierzętach i wierszyki, niektóre z nich wysyłałam nawet do czasopism takich jak „Płomyczek” czy „Płomyk”, ale za każdym razem odpisywano mi, że nie drukują dzieł osób nieletnich.

Później to moja praca „zmusiła mnie” do stworzenia nowych tekstów – przez dwadzieścia lat pracowałam jako nauczyciel kształcenia zintegrowanego. Stykałam się z różnymi problemami wieku dziecięcego, takimi jak strach czy inność, jednocześnie brakowało mi utworów literackich, które mogłabym w takiej sytuacji dzieciom przeczytać i które mogłyby w jakiś sposób pomóc w rozwiązaniu tychże problemów.

Poza tym jestem mamą trójki dzieci, którym musiałam opowiadać te same bajki po kilka, a nawet kilkadziesiąt razy. Zaczęłam więc tworzyć sama.

cd. na str. 18.



ELŻBIETA JANIKOWSKA

– autorka bajek dla dzieci, bibliotekarz, przez 20 lat pracowała jako nauczyciel kształcenia zintegrowanego. Tworzy przede wszystkim utwory terapeutyczne, w których porusza problemy wieku dziecięcego. Jej twórczość została dostrzeżona i nagrodzona w licznych konkursach literackich: lokalnych i ogólnopolskich.

Autorka kilkunastu książek dla dzieci, w tym trzech wydanych przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku w ramach serii *Bajkowa Książniczka*. Prywatnie szczęśliwa żona, mama i babcia.

fot. Bogumiła Maleszewska-Olsztol



fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol

cd. ze str. 17.

Czy czytelnik dziecięcy jest odbiorcą wymagającym?

Maksym Gorki powiedział: „Dla dzieci trzeba pisać tak, jak dla dorosłych, tylko lepiej”. Dorosły jest w stanie zmusić się do lektury, nawet gdy książka mu się nie podoba, jeśli nie uda nam się zainteresować dziecka – przerwie czytanie lub nie będzie chciało dłużej słuchać, dlatego musi to być coś, co młodego czytelnika zainteresuje i co jest napisane bliskim mu językiem.

Myślę, że pisanie książek dla dzieci jest swego rodzaju sztuką, ale kontakt

z dzieckiem, znajomość psychiki dziecka, pozwala stworzyć coś, co zostanie przez młodego odbiorcę przyjęte dobrze.

Pisanie dla dzieci to także olbrzymia odpowiedzialność...

Myślę, że tak. Każda z moich bajek jest w jakiś sposób dydaktyczna, została stworzona by pomóc dzieciom uporać się z ich problemami, czuję się więc w jakimś stopniu odpowiedzialna za to, co stanie się z małym czytelnikiem po jej przeczytaniu, co dziecko zrobi z przedstawioną historią, jak na nią zareaguje. Zależy mi także na tym, by używać poprawnej polszczyzny, by po-

kazać dzieciom piękno języka polskiego, przywiązując do tego dużą wagę.

Czy istnieje przepis na dobrą literaturę dziecięcą?

Są różne podgatunki literatury dziecięcej, trudno więc mówić o uniwersalnym przepisie. Ważne jest by poruszany w książce dla dzieci problem został przedstawiony w sposób zrozumiały dla młodego odbiorcy, przy użyciu znanego mu języka, bez niepotrzebnych pouczeń. Ważną rolę odgrywa wyobraźnia autora – ja pomysły czerpię z otoczenia, ze środowiska w którym funkcjonuję i z codzienności. Myślę, że to jest najważniejsze.